

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

Bruksela kontra
Warszawa

**Rasizm,
hipokryzja
i morze krwi**

LATO (lipiec-sierpień) 2017

Nr 206 (259)

Cena: 2 zł

s. 3



30.06.17 Ratownicy medyczni protestują w Warszawie (i w całym kraju - patrz s. 10).

**Wspierajmy
protesty
w ochronie
zdrowia**

PiS niszczy środowisko Wyciąć Szyszkę, a nie Puszcę

13 maja 2017 w Toruniu odbyła się bardzo osobiwa konferencja, zorganizowana przez Wyższą Szkołę Społeczną i Medialną Tadeusza Rydyka, Ministerstwo Środowiska, Instytut im. Jana Pawła II „Pamięć i Tożsamość”, przy współudziale Lasów Państwowych, Polskiego Związku Łowieckiego i NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych.

Cała ta konferencja sprowadzała się do wygłaszania absurdów o światowym lewackim spisku „zielonych nazistów”: „Oni opowiedzieli się za totalnym nie być. Nawet III Rzesza Niemiecka, która jeszcze za coś pozytywnego uznała rasę, była dla nich zbyt mało radykalna” - bredził ks. prof. Tadeusz Guz z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego - „Ta ideologia – i mówię to z całkowitą odpowiedzialnością – jest odmianą zielonego nazizmu (...) Z tą jedną różnicą względem III Rzeszy Niemieckiej, że nawet jedna rasa ludzka – czyli germańska – już nie ma prawa do dalszego istnienia”.

Zdaniem dostojnego prelegenta, cała ta gadanina o ochronie przyrody ma jedynie na celu ukryć prawdziwy cel lewaków, którym jest - ni mniej, ni więcej - zagłada ludzkości, a także „radykalna negacja Boga jako stwórcy Polski, Polaków i Polek, zwierząt i roślin”. Inni ludzie, poza „Polakami i Polkami” nie mieszczą się - jak widać - w horyzoncie poznawczym tego wybitnego intelektualisty.

„Ratujmy – jak czyniliśmy to w przeszłości – ludzkość przed starym, ale przebranym z czerwonej na zieloną szatę, komunizmem. Po to, byśmy byli prawdziwie spełnieni i szczęśliwi” - w tym dramatycznym apelu ks. prof. wskazał zarówno podstępnie ukrytego wroga, jak i drogę do prawdziwego szczęścia.

Kończąc już temat księdzo-profesora, wypada wspomnieć o jego tezie z dziedziny filozofii nauki, która na pewno zrobiłby furorę w czasach Tomasza z Akwinu: „Czyli my do chwili obecnej mamy materialistyczną postać biologii czy nauk przyrodniczych, w Polsce. I my musimy się z tym rozprawić. Biologia, chemia, fizyka potrzebują ducha!”.

Szyszkowo-rydzkową konferencję zaszczycił również sam Dyrektor Generalny Lasów Państwowych, pan dr Konrad Tomaszewski. Zgodził się z ks. Guzem i innymi prelegentami demaskującymi „zielony nazizm”. Ujawnił przy tym, że Lasy Państwowe są w istocie instytucją religijną realizującą poświęconą zagadnieniom środowiska encyklikę „Laudatio Si” papieża Franciszka-Bergoglio. Z całą tą encykliką jest jednak taki problem, że usiłują ją przejąć nieczne lewaki i wypaczyć jej sens „w kierunku ekocentrycznym, gdzie człowiek musi się wycofać, a przyroda dominować. (...) Próbowano, ale się nie udało, bo dzięki ministrowi

Szyszce (...) odczytaliśmy, co tam jest naprawdę napisane w tej encyklice. Tam jest napisane to, co leśnicy realizują od 90 lat”.

„My leśnicy nie damy się rozbroić, bo wiemy, że – obok wsi i kościoła – jesteśmy swoistym gwarantem tego, że będziemy żyli tu i teraz. I na naszych warunkach [powyższe cytaty pochodzą z: <https://oko.press/ekolodzy-zieloni-nazisci-ktorzy-chca-przejac-wladze-nad-swiatem-czyli-lasy-panstwowe-u-orydyka/>]”.

Przeciw czemu chce się zbroić Tomaszewski i jemu podobni, i jakie są te ich warunki, powiedział 23 czerwca 2017 w programie „Kwadrans

dyszącej nienawiścią prawackiej kreatury.

Osobnikiem dokładnie tego samego sortu jest pisowski minister środowiska Jan Szyszko. Trudno wyobrazić sobie gorszego człowieka na tym stanowisku, który neguje fakt antropogenicznego globalnego ocieplenia, dla którego drzewa to jedynie przyszłe deski, a dzikie zwierzęta istnieją tylko po to, by je zabijać.

Szacuje się, że okresie obowiązywania barbarzyńskiej ustawy „lex Szyszko” w pierwotnym brzmieniu, zezwalającym na niczym nieograniczoną wycinkę drzew na terenach prywatnych, bezpowrotnie znisz-



24.06.17 Warszawa. Uczestniczki/cy Marszu dla Puszczy przed Ministerstwem (Niszczenia) Środowiska.

Polityczny” w TVP: „W tej chwili ludzi, z których mózgowi wymyto te podstawowe wartości, że kobieta to kobieta, mężczyzna to mężczyzna, że nie warto kochać się z kozą, dlatego że z tego dzieci nie będzie, a więc gdy już jest przygotowane podłoże mózgowe, to wtedy można się posiłkować pewnymi instrumentami, które służą zarządzaniem wszystkimi i wszystkim bez użycia środków przymusu bezpośredniego [https://oko.press/konrad-tomaszewski-ekologow-warto-uprawiac-seksu-koza-wystep-dyrektora-lasow-panstwowych-tpv/]”.

Czemu tyle uwagi poświęciliśmy tej plugawej konferencji i wypowiedzianym tam idiotyzmom? Chodziło tu o to, aby pokazać jak wygląda „intelektualne” zaplecze PiS-u, a właściwie anty-intelektualne. Strategia polityczna prezesa Kaczyńskiego i jego partii oparta jest na sojuszu z najbardziej wstecznymi środowiskami. Można znaleźć tam ultrakatolickich fundamentalistów, kreacjonistów, antyszczeniokowców - o rasistach, homofobach czy po prostu faszystach już nawet nie wspominając. Pan dyrektor Tomaszewski jest właśnie przykładem takiej

czemu uległo blisko trzy miliony drzew, których „nie da się zastąpić z dnia na dzień nowymi sadzonkami, bo zanim te osiągną rozmiary swoich poprzedników minie ok. 70-80 lat. Zatem dziś sadzone drzewa służyć będą dopiero naszym wnukom. Nasze dzieci utraciły je bezpowrotnie [wiadomosci.onet.pl, 24 czerwca 2017 r.]”.

Szyszko jako myśliwy jest protektorem tej zgrai indywiduów oddanych swej prymitywnej, okrutnej rozrywce. Zezwolił na zabijanie priorytetowo chronionych dotychczas gatunków z żubrem na czele. O stopniu zwyrodnienia Szyszki i jego koleśki ze strzelbami świadczy niesławna „afery bażantowa”. Skandalem było zarówno samo polowanie - w istocie ogromna masakra, w trakcie której z kłatek wypuszczono wprost pod lufy 600 bażantów - jak i udział w nim ministra, który żałośnie się tłumaczył, że brał w tym udział „prywatnie” - „realizował swoją pasję”.

Jednak symbolem pisowskiego gwałtu na przyrodzie stała się dewastacja Puszczy Białowieskiej. Wszystko zaczęło się na początku 2016 - niedługo po wyborczym zwycięstwie PiS - kiedy to Szyszko przeszedł

trzykrotnie zwiększył limit drewna pozyskiwanego w Nadleśnictwie Białowieża - jednym z trzech położonych w części Puszczy, która nie stanowi obszaru Białowieskiego Parku Narodowego, bądź rezerwatów.

Naukowcy i inni ludzie związani z ochroną przyrody od lat bezskutecznie domagali się uznania całego polskiego obszaru Puszczy za park narodowy (tak jak jest po stronie białoruskiej). Zawsze ich argumenty przegrywały z motywami merkantylnymi prymitywnej eksploatacji lasu.

Niemniej w ten, czy inny sposób Puszcza była chroniona na całym swym obszarze. Przez wiele lat wydawało się więc, że wszystko zmierza w dobrym kierunku - kulminacją tego stało się wpisanie całego obszaru Puszczy na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, jako unikalnego w skali globalnej obszaru, gdzie zachodzą naturalne procesy rozwoju, zamierania i odradzania się lasu bez bezpośredniej ingerencji człowieka.

Od dojścia PiS do władzy trwa ofensywa mająca na celu zamianę Puszczy w zwykły las gospodarczy - plantację drzew gdzie ścina się drzewa, których miejsce zajmują potem sadzonki, które potem również się ścina... itd.

Względy merkantylne - zysk Lasów Państwowych, korzyść własna ich biurokracji - z pewnością odgrywają w tym wszystkim ogromną rolę. Nie tłumaczą jednak wszystkiego. Dlaczego PiS, Szyszko i ich poplecznicy tak lekceważąco odrzucają rzeczowe argumenty naukowców i przyrodników? Dlaczego tak uparcie ignorują międzynarodowe ustalenia? Dlaczego wreszcie tak zaciekle szykanują aktywistów, zwykłych ludzi blokujących wycinki?

Odpowiedzi - w pewnym sensie - udzielił sam Szyszko na zjeździe klubów Gazety Polskiej: „Puszcza Białowieska to swego rodzaju okręt flagowy nurtu lewicowo-libertyńskiego całej Europy Zachodniej, który uważa, że człowiek jest największym wrogiem zasobów przyrodniczych, a najwyższą formą ochrony jest „nie wycinaj drzew””.

Puszcza stała się symbolem, wokół którego gromadzą się ludzie występujący przeciw tępej prawackiej wizji, że jedynym możliwym stosunkiem do przyrody jest niczym nieograniczona eksploatacja. Tak, jak, analogicznie, niczym nieograniczony wyzysk w przypadku człowieka. W ten sposób walka o zachowanie dziedzictwa przyrodniczego ściśle łączy się z walką o wyzwolenie człowieka. Dlatego ruch ekologiczny jest takim samym wrogiem reprezentującego reakcję PiS, jak ruch LGBT+, Czarny Protest kobiet, antyfaszyści, czy wreszcie ruch pracowniczy. Dlatego musimy połączyć nasze wysiłki, by przetrwać i zwyciężyć!

Michał Wysocki

Bruksela kontra Warszawa

Rasizm, hipokryzja i morze krwi

14 czerwca Komisja Europejska wszczęła formalną procedurę przeciwko Polsce, Czechom i Węgrom w związku "z niewywiązywaniem się tych państw" ze zobowiązań dotyczących relokacji uchodźców.

Polska dostała miesiąc na ustosunkowanie się do kwestii "naruszenia unijnego prawa". Cała sprawa obnaża pokłady rasizmu i hipokryzji przykrywającego wielki dramat rozgrywający dziś, na oczach rządzących, na Morzu Śródziemnym.

W przypadku obecnego rządu polskiego kluje to w oczy, bo śmiało można rzec, że rasizm stał się jego oficjalną polityką. Pisowski przekaz dnia niemal zawsze zawiera dawkę szczucia na "rzekomych uchodźców" i "imigrantów ekonomicznych" - i oczywiście nie chodzi tu o miliony imigrantów ekonomicznych z Polski przebywających w Europie Zachodniej.

Codziennie słyszymy o "imigrantach islamskich" mających rzekomo "zalewać" (by użyć jednego z wielu

hydraulicznych określeń mających odczłowieczać ludzi) chrześcijańską - a jakże - Europę.

Przekaz *Wiadomości* TVP nie różni się pod tym względem od propagandy różnej maści skrajnej prawicy, zarówno polskiej, jak i zachodnioeuropejskiej. Z tą tylko różnicą, że ta druga nienawidzi nie tylko muzułmanów, ale i imigrantów z Europy Wschodniej, w tym z Polski.

Urzędowy rasizm

Reakcja rządu polskiego na działania Brukseli nie była więc zaskakująca. "Mamy nadzieję, że Komisja Europejska przestanie kierować się jakąś niezrozumiałą dla wielu obywateli państw członkowskich Unii Europejskiej ideologią, a zacznie realnie rozwiązywać problem migrantów" - stwierdził rzecznik rządu Rafał Bochenek. I oczywiście dla nieścisłe wypowiadającego się Bochenka "problem migrantów" to nie problem, który mają migranci - czyli rasizm w stylu reprezentowanego przez jego



17.06 17. Madryt. 8 tys. osób żąda wypełnienia przez rząd obietnic przyjęcia 17 tys. uchodźców. W pełni zgadzamy się z hasłem na zdjęciu: "Otworzyć granice!"

rząd (faktycznie będący "ideologią niezrozumiałą dla wielu obywateli").

Symbolem urzędowego rasizmu w Polsce stała się postać Mariusza Błaszczaka, szefa MSWiA, czyli ministerstwa odpowiedzialnego także za policję. Błaszczak to typ idealny tępego rasistowskiego biurokraty wyposażonego w policyjną władzę. Jego postać przypomina podrzędnego urzędnika kolonialnego z końca XIX wieku - mernego, wiernego, zadowolonego z siebie i przekonanego o powołaniu do rasistowskiej misji.

Ten rodzaj człowieka, którego miała na myśli znana XX-wieczna filozofka polityki Hannah Arendt pisząc, że "gdy angielski zdobywca stał się w Indiach administratorem" przekonany "o własnej zdolności do rządzenia i dominowania" jako "biały człowiek" o "wyższym pochodzeniu", "wydawało się, że scena jest już przygotowana dla wszelkich możliwych okropności". Patrząc na Błaszczaka trudno także nie zgodzić się z Arendt, że zło może przybierać banalną postać...

Nie zmienia to faktu, że działania Komisji Europejskiej prowadzone pod etykietą obrony uchodźców zakrawają na ponury żart - rodzaj alibi dla własnej rasistowskiej polityki murów i drutów kolczastych. To Unia Europejska porozumiała się z władzami Turcji, by trzymała uchodźców "u siebie" i to ona współpracuje z okrętami wojennymi NATO, by łapano tych, którzy wciąż próbują płynąć. Wszystko pod obrzydliwym w swej hipokryzji hasłem "walki z przemytnikami ludzi".

Nawet przywódca NRD Walter Ulbricht stawiając w 1961 r. mur berliński nie wymyślił tak żenującego usprawiedliwienia. W ogóle mur berliński jawi się w kontekście polityki UE jako dziecinna igraszka - mur europejski zabija co miesiąc tyle ludzi, ile ten berliński zabił przez prawie 30 lat

swego istnienia. Tylko w tym roku, do 29 czerwca, mur europejski kosztował życie 2169 osób, które utonęły w Morzu Śródziemnym (w dodatku do 5079 w 2016 r. i 3771 w 2015 r., nie licząc lat poprzednich). Przez dwa i pół roku rasistowska, antyuchodźcza polityka UE kosztowała życie ponad jedenastu tysięcy osób, dokładnie 11019.

Wschodnio-unio-europejskie rządy Błaszczaków, śniących o "(białej) chrześcijańskiej Europie", średniowiecznych rycerzach Karola Młota i skrzydłach husarii w nowej bitwie pod Wiedniem, tak naprawdę są znakomitymi spadkobiercami "wartości europejskich" rasizmu i kolonializmu - i ostatecznie w sprawie uchodźców chcą dokładnie tego samego, co Komisja Europejska.

Przy tym stają się sposobem na przeniesienie ram dyskusji od dramatu "uszczelniania" (kolejne hydrauliczne określenie, na które nie wpadł Ulbricht) granic UE skutkującego tysiącami trupów w Morzu Śródziemnym ku administracyjnym szczegółom "solidarności europejskiej" w ramach "programu relokacji".

Oczywiście farsa wybielania się przez przywódców UE wskazujących, że to tylko "kilka zgnitych jabłek" jest problemem na radosnym ciele tej cudownej instytucji wypełnianej "europejskimi wartościami" i dziewiątą symfonią Beethovena jest możliwa tylko dlatego, że władze niektórych państw dawnego bloku wschodniego są w swym rasizmie tak otwarte.

Walcząc z rządowym rasizmem w Polsce nie malujemy jednak Komisji Europejskiej w kolorach, na jakie nie zasługuje, bo instytucja ta nie jest żadnym sojusznikiem w tej walce.

Gdy opadają maski, pozostaje tylko ocean hipokryzji i morze krwi.

Filip Ilkowski

PiS kontra PiS

Książę Radziwiłł niszczy ochronę zdrowia. Kto tak mówi? Poseł PiS, Andrzej Sośnierz.

"Poseł PiS i były prezes Narodowego Funduszu Zdrowia bez litości o sieci szpitali..."

- Zwolennicy projektu uważają jednak, że dzięki sieci mają zniknąć niesławne kolejki do szpitali, a sytuacja pacjentów się poprawi.

- Ale jak się ma poprawić?! Może, w jakiejś pojedynczej placówce, gdzieś w małej miejscowości, ale nie wszędzie. Jeżeli w sieci szpitali jest mniej szpitali, niż było, to dostępność usług medycznych się zmniejszy czy zwiększy? Chyba logiczne jest, że ta dostępność będzie mniejsza. Jeśli w szpitalu będzie więcej pacjentów, to kolejka będzie mniejsza czy większa? Oczywiście, że większa. I tu są proste logiczne błędy autorów projektu. Dostępność usług się zmniejsza, kolejki się wydłużą. Mało tego! Dojdzie do sytuacji, w której pacjenci w ogóle nie będą do tych kolejek zapisywani, bo nie będzie dla nich już miejsca. Obietnice ministra Radziwiłła mają się nijak do rozwiązań prawnych zapisanych w tym projekcie."

www.se.pl 29.06.2017



22.06.17 Poznań. Protest pracowników ochrony zdrowia (patrz s. 10).

Polityczny wstrząs w Brytanii

Corbyn usprawiedliwiony przez wybory

Rezultat osiągnięty w wyborach parlamentarnych przez Partię Pracy pod wodzą Jeremy Corbyna wykazał, że jego prawicowi krytycy mylili się. Teraz zwyczajni członkowie i sympatycy Partii Pracy, jak również lewica wewnątrz i na zewnątrz tej partii, muszą utrzymać stan mobilizacji, która przyniosła tak dobre rezultaty.

Gazetowi publicyści i postowie z prawego skrzydła Labour Party [Partii Pracy] wieścili apokaliptyczne przepowiednie, zapowiadające zdecydowaną klęskę spowodowaną przywództwem Corbyna. Twierdzili oni, że lewicowy program lidera doprowadzi do utraty kontaktu Partii Pracy z klasą pracowniczą, co do której upierali się, że popiera wyłącznie prawicową politykę.

Tymczasem lejburzyści zdobyli o 30 mandatów poselskich więcej, i zwiększyli udział swoich głosów o 10 punktów procentowych. Był to największy w historii brytyjskich wyborów skok poparcia społecznego w czasie kampanii wyborczej.

Był to również potężny zwrot od klęski lejburzystów w wyborach uzupełniających w Copeland w lutym tego roku. Wtedy Partia Pracy utraciła okręg, któ-



rym włączyła niepodzielnie od 80 lat. Teraz zaś Labour Party wygrała w okręgach Canterbury i Portsmouth Południe, w których nigdy jeszcze nie zwyciężyła od czasu ich utworzenia w 1918 r. Porażka w Copeland była rezultatem erozji poparcia dla lejburzystów pod kierownictwem Tony Blaira, Gordona Browna i Eda Millibanda.

Zanosilo się na to, że również w przedterminowych wyborach zarządzonych przez konserwatywną premier Theresę May Partia Pracy wypadnie słabo. Prawica wewnątrz partii wciąż blokowała Corbyna, podkopywała jego autorytet i żądała ustępstw. Mimo to

Corbyn przeprowadził kampanię opartą na programie, który zaproponował alternatywę dla polityki cięć Partii Torysów (Konserwatystów). Zerwał on z proponowaną przez poprzednich liderów polityką jedynie lekko złagodzonych oszczędności.

Obietnice zasilenia miliardami funtów budżetu służby zdrowia i edukacji, zniesienia opłat za studia i opodatkowania bogatych zyskały powszechne poparcie. W szczególności dało się to zauważyć wśród ludzi młodych i tych, którzy do tej pory nigdy nie głosowali. Prawicowi politycy z Partii Pracy i komentatorzy w mediach prześcigali się w twierdzeniach o tym, jak bardzo mylili się, i jak bardzo przepraszają.

Corbyn prowadził również kampanię za pomocą masowych wieców – strategia, która była obiektem drwin prawicy, dopóki nie okazało się, że zaczęła działać. Po wyborach Corbyn powiedział, że

przemawiał na 90 wiecach w 60 różnych miastach i miasteczkach.

Cecile Wright z lejburzystowskiej lewicowej grupy Momentum napisała, że wiece wspierały kampanię zachęcania nowych członków partii do udziału w agitacji i używaniu ukierunkowanych ogłoszeń w mediach społecznościowych.

W rzeczywistości wiece odegrały główną rolę. Sprawiały one, że tysiące sympatyków Corbyna czuły, że są częścią ruchu, którego celem jest pozbycie się Torysów.

To oczywiście nie oznacza, że należy lekceważyć rolę, jaką odegrały media społecznościowe. Jednak poparcie Partii Pracy w sondażach rośnie w miarę, jak wiece stawały się coraz większe. Udział głosów oddanych na lejburzystów zwiększył się w miejscach, w których odbyły się wiece.

Dlatego też ważne jest, by wiece odbywały się dalej nawet po wyborach.

Jeśli teraz Partia Pracy i Momentum wezwą do protestów, by utrzymać nacisk na rząd May, to może być to czynnik, który ją wykończy.

Pożar wieżowca Grenfell obnażył całe zło naszego systemu – czas położyć mu kres

Pożar wieżowca Grenfell Tower stał się symbolem nie tylko z powodu przerażającej liczby ofiar śmiertelnych. W tym wydarzeniu skupiło się wszystko co złe w Brytanii.

Chodzi tu o ogromne nierówności, o oddalenie politycznej elity, i czystki społeczne bogatych dzielnic. Chodzi o rasizm, który w dalszym ciągu kształtuje sposób, w jaki traktuje się biednych. Chodzi też o gorzkie owoce polityki cięć budżetowych - i o kwestię klasową.

Pożar uwypuklił rolę chciwych deweloperów, oraz systemu, który twierdzi, że biznes musi mieć swobodę rabunku, zaś stojące mu na drodze przepisy muszą być usunięte. Ukazał też zarząd gminy, który porzucił swych zwykłych mieszkańców – i to w chwili, gdy po pożarze potrzebowali oni pomocy.

Pożary zawsze odsłaniają jakąś prawdę. Ten jednak stał się symbolem, który niesie ze sobą potencjał przemiany, gdyż ludzie podejmują walkę. Zamiast "pełnej godności" ciszy i akceptacji, mieszkańcy wieżowca oraz wspierający ich ludzie wybrali godność walki.

Nasz system społeczny wspiera mentalność, która woli zaoszczędzić 2 funty na metrze kwadratowym poprzez wybór okładziny izolacyjnej, która jest zabroniona w USA i Niemczech ze względu na swą łatwopalność. Dodatkowo wybrano tę okładzinę również i dlatego, że jest ona miłsza oku bogaczy, zamieszkujących zgentryfikowane



sąsiedztwo.

Ci, którzy są za to odpowiedzialni, muszą teraz za to zapłacić. Po każdym zamachu terrorystycznym policja wywiera drzwi i wywleka z domów tych, których podejrzewa się o współudział. Jest bardzo możliwe, że więcej ludzi zginęło w Grenfell niż we wszystkich incydentach terrorystycznych w Wielkiej Brytanii w ostatnich 15 latach. Nikogo jednak nie wywleka się pośpiesznie na przesłuchanie.

Powinni urządzić obławę na ministrów konserwatywnego rządu i posłów do parlamentu, którzy wprowadzili zagrożające życiu cięcia budżetowe. Powinni aresztować biznesmenów w garniturach, dla których okolice wieżowca to jedynie kolejna szansa zysku.

19 czerwca minister finansów Philip Hammond powiedział, że stosowanie w wieżowcach okładziny, jakiej użyto w

Grenfell, jest niezgodne z prawem. Dlaczego więc nikt za to nie został aresztowany? Mężczyzna, który zamieścił na Facebooku zdjęcia ciała ofiary pożaru, w ciągu 24 godzin został skazany na trzy miesiące więzienia. Czy którykolwiek z rzeczywistych sprawców zostanie tak potraktowany?

W obliczu pożaru można wysunąć dziesiątki praktycznych żądań, które mogą być przydatne w naszych kampaniach. Trzeba żądać spryskiwaczy wody we wszystkich wieżowcach, surowych kontroli bezpieczeństwa i natychmiastowego wprowadzenia właściwych przepisów budowlanych.

Jednak ten morderczy incydent domaga się czegoś więcej – powinien on zakończyć chwiałę się reżim May. Każdy działacz może coś zrobić, a przywódcy związkowi mogą dokonać znacznie więcej. Przygotujmy więcej takich pełnych wściekłości marszów, jak ten który ostatnio przeszedł przez Londyn, i połączmy Grenfell z innymi polami, na których toczy się walka.

W tym jednak czasie, i w tych okolicznościach, największe szanse na inspirowanie działań mających wykończyć May ma Partia Pracy Jeremy Corbyna.

Po wyborach ogarnęła ją fala entuzjastycznej lojalności milionów ludzi. Dlatego też wezwania Corbyna do demonstacji, mającej upamiętnić zmarłych i walczyć o żywych, mogłoby liczyć

na ogromny odzew. A kiedy nawet prawica Partii Pracy wzywa do konfiskaty domów, dlaczego Corbyn nie miałby nawoływać do przerwania pracy? Torysom nie można pozwolić na ucieczkę.

Słuszne jest szukanie w parlamencie sposobów nacisku na May, i zwiększanie za pomocą tych metod kryzysu, w jakim znajdują się Torysi. Jednak to nie jest czas na ograniczanie walki do konwencjonalnych, parlamentarnych posunięć politycznych. To jest czas by oderwać systemowi głowę. Corbyn miał rację mówiąc, że ludzie, którzy stracili mieszkania w Grenfell, powinni zająć puste domy, gromadzone przez bogatych. Potrzebujemy radykalnych środków, by zapewnić przyzwoite zakwaterowanie dla wszystkich.

Grenfell nie jest jakimś wielkim wyjątkiem w kapitalistycznym porządku. To szczególnie drastyczny przykład panującej w nim normy. Nasz smutek, wściekłość i opór w związku z Grenfell powinny być dla nas bodźcem do tego, by zakończyć system podziałów klasowych, który spowodował tę tragedię. Naszego gniewu nie usmierzy nic innego niż walka o rewolucję, która odbierze władzę bogatym, i zrobi z niej demokratyczny użytek w socjalistycznym społeczeństwie.

Pomsta Grenfell oznacza rewolucję.

Charlie Kimber

Str. 4 tłumaczył Jacek Szymański

Naród, Holokaust i polityka PiS

Słowa Rzecznika Praw Obywatelskich Adama Bodnara na temat Holokaustu wywołały burzę. Warto przyjrzeć się tej sprawie, o której napisano wiele głupstw.

20 czerwca Bodnar powiedział na antenie TVP Info w programie "Minęta dwudziesta":

"Musimy pamiętać, że wiele narodów współuczestniczyło w realizowaniu *Holokaustu*. W tym także, o czym mówię z ubolewaniem, naród polski". (Gdy cytowano to zdanie w prasie często ominięto słowa "z ubolewaniem".)

Niewielu krytyków Bodnara zauważyło, że również powiedział: "Przecież ile było wyroków wydanych przez Armię Krajową na osoby, które ujawniały kryjówki dla Żydów". Dodał też, że "oprócz państwa mamy też przedstawicieli narodu, także Polaków, którzy mogli uczestniczyć w różnego rodzaju zbrodniach. (...) Nie możemy zapominać o tym, że wśród polskiego narodu także znajdowały się osoby, które najwyczejniej w świecie popełniły zbrodnie, popełniły błędy. Tak samo, jak były takie osoby w narodzie słowackim, węgierskim, francuskim".

W wywiadzie, przed kontrowersyjnym zdaniem, powiedział: "Nie ma żadnych wątpliwości, że za Holokaust byli odpowiedzialni Niemcy".

Dzień później Bodnar wydał oświadczenie, w którym czytamy "Myślę, że moje działania jako Rzecznika Praw Obywatelskich i stanowisko w sprawie odpowiedzialności za Holokaust są jednoznaczne, poparte dowodami historycznymi i nie powinny budzić wątpliwości. Tym niemniej w ferworze rozmowy w studiu telewizyjnym padły sformułowania, które – zwłaszcza wyrwane z kontekstu –

mogły zostać źle odebrane czy być niezrozumiałe dla widzów. Szczególnie jeśli chodzi o użycie słowa „naród”. Nawet jeśli wielokrotnie w tej rozmowie wyjaśniałem, że chodzi mi o zachowanie jednostek, nie całych

partię Kaczyńskiego, która promuje organizacje faszystowskie w Polsce na rzecz rzekomej jedności narodu.

Nic dziwnego więc, że rzecznik PiS Beata Mazurek może powiedzieć o czerwcowym ataku faszystów z Młosa



narodów, to jednak ubolewam z powodu tego nieporozumienia."

To wszystko nie wystarczyło dla pisowskich polityków, którzy wszędzie wywęsają antypolski spisek. Pisowcy i skrajna prawica żądają dymisji Bodnara.

Najlepiej wyraził absurd pisowskiej polityki ideologicznej Sławomir Jastrzębowski, prorzędowy redaktor naczelny "Super Expressu" w Wiadomościach TVP 22 czerwca. Mówił o "Niemcach": "Swoją winą próbują obdzielić także inne narody. I to jest bardzo przemyślana polityka historyczna. Oni wymyślili po to nazistów, którzy mają być oddzieleni od narodu niemieckiego".

Mówienie, że nazizm to "wymysł", ma jednocześnie wzbudzić wrogość wobec Niemców, jak i usprawiedliwić

dzieży Wszechpolskiej i ONR w Radomiu: "To sytuacja, która nie powinna mieć miejsca, ale też ich rozumiem".

Nazizm to nie wymysł, a "narody" nie są niezróżnicowane.

Najważniejszy podział społeczny to oparty na wyzysku podział klasowy. Pomimo propagandy głoszącej obronę tzw. szarego obywatela, pisowska polityka narodowa ma zasłonić ten podział w interesie najbogatszych.

Najsakrajniejszym przykładem polityki narodowej jest faszizm. Nie oznacza to, że PiS jest partią faszystowską, bo nią nie jest, ale PiS idzie o kilka króków dalej niż główny nurt polityczny w swoim "patriotyzmie". Tłumaczy to dlaczego PiS może promować skrajną prawicę.

W końcu tylko solidarność kla-

sowa pracowników może pokonać politykę pseudojedności narodowej.

Wyjašnjmy dalej.

* Nazizm/hitleryzm to wariant faszystów w Niemczech, który miał ogromną liczbę przeciwników, również wśród Niemców. Niemieccy związkowcy i antyfaszyści byli pierwszymi więźniami obozów koncentracyjnych.

* Faszizm to nurt polityczny, który miał i ma zwolenników w każdym europejskim kraju. Jego zwolennicy to najczęściej osoby z niższej klasy średniej, ludzie, którzy nie mogą walczyć o swoje w ten sam sposób, co zorganizowani pracownicy.

* Holokaust był ludobójczym programem nazistów, a nie wszystkich Niemców.

* Absurdem jest więc winienie za Holokaust wszystkich Niemców lub, jak kto woli, niemiecki naród.

* Przed wojną i w czasie wojny także w Polsce istniały organizacje będące tutejszą odmianą faszystów – np. ONR (dziś też istnieje organizacja faszystowska pod tą samą nazwą).

* Czy faszyci w Polsce – np. działacze ONR - przyczynili się do Holokaustu? Oczywiście. Po pierwsze, głosili morderczą ideologię antysemitką. Po drugie, sami dowodzili antysemitkami zbrodniami. Dla przykładu przed wojną oenerowcy i endecy byli znaczącą siłą polityczną na Podlasiu. W latach 1941-1942, gdy Polska była okupowana przez nazistów, dochodziło w tym regionie do pogromów na Żydach prowadzonych często przez działaczy polskiej skrajnej prawicy. Mirosław Tryczyk, autor wstrząsającej i obszernej udokumentowanej książki *Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów* dowodzi, że w tym czasie doszło na Podlasiu do 128 pogromów, z czego Jedwabne jest najbardziej znaną zbrodnią.

* Historyk prof. Jan Grabowski wyjaśnia, że było o wiele więcej przypadków mordowania Żydów przez Polaków niż dotychczas sądzono, i że polska policja ("granatowi") była szczególnie aktywna w tych zbrodniach. Grabowski dodaje: "Nowe badania - w tym moje - pokazują znaczący bezpośredni udział Polaków w mordowaniu Żydów nie tylko w 1941 dr., ale także w 1942, 1943 i 1944 r. Przez całą okupację" (*"Gazeta Wyborcza", 30 lipca 2016 r.*).

* Czy to znaczy, że "polski naród" odpowiada za Holokaust? Nie. Czy to znaczy, że pewne polskie siły polityczne przyczyniły się do tej ludobójczej zbrodni? Oczywiście.

* Rzecz jasna, byli też Polacy, którzy walczyli z antysemityzmem, i byli oni najczęściej związani z politycznymi siłami lewicą.

Dzisiaj nie chodzi tylko o to, by bronić historycznej prawdy wbrew kłamstwu pisowskiej prawicy, lecz także o to, by w tej najlepszej tradycji zwalczać rasistów i faszystów, równocześnie budując solidarność pracowniczą i prawdziwą lewicę.

Andrzej Żebrowski

Co słychać?

Wygaśmy reprzywatyzację!

Polityczny show przykrywa to, co najważniejsze: dramat ludzi. Reprzywatyzcja nadal rodzi krzywdy. Żeby przerwać ten skandal, postawie powinni wygasić roszczenia za symboliczną rekompensatę. Niestety, w tym Sejmie nikt tego nie robi. Dla PiS, tak samo jak dla liberałów, „święta własność” jest ważniejsza od losu lokatorów. Nie rozumieją, że krzywd sprzed 70 lat wyrównać się

nie da. Bo niby jak zrobić to sprawiedliwie?

Oddać spadkobiercom wywrotkę gruzu, która w 1945 r. została z ich przedwojennych kamienic? Niemal każda polska rodzina straciła coś ważnego przez Hitlera i Stalina. Milionom Polaków nikt nie zapłacił za rozstrzelanych bliskich, za zrujnowane zdrowie, za spalony dorobek życia. Ich krzywdy nie są mniej ważne niż roszczenia dawnych właścicieli. Trzeba skończyć ze spłaceniem historycznych rachunków kosztem lokatorów. Reprzywatyzcja to w najlepszym razie przywilej dla wybranych, a zbyt często – zwykły przekręt.

Adrian Zandberg w
"Super Expressie"
www.se.pl 01.07.2017

Pisowskie plugastwo rasistowskie - ciąg dalszy

Falę oburzenia wywołał wpis, który pojawił się na oficjalnym profilu Prawa i Sprawiedliwości na portalu Twitter. "Nie dajcie sobie wmówić, że niechęć do uchodźców to coś złego" - czytamy. Wpis został usunięty, jednak w sieci krążą jego zapisane kopie... Krytykę wywołało usprawiedliwianie niechęci do uchodźców... To już druga w ciągu tygodnia sytuacja, w której partia usuwa wpis z Twittera. Ostatni dotyczył wypowiedzi premier Szydło w Oświęcimiu.

wiadomosci.onet.pl 16.06.2017

Donald Trump: szowinista i wróg kobiet

Przed wizytą Donalda Trumpa w Polsce podkreślano wspólne interesy rządu polskiego i administracji amerykańskiej. Oprócz sojuszu militarnego i wspólnej postawy rasistowskiej wiadomo, że również polityka antykobiecea jednocy przedstawicieli władzy obu państw.

Donald Trump słynie ze swojej seksistowskiej postawy i pogardy wobec kobiet.

Znane nagranie jego wypowiedzi, kiedy chwali się, że przysługują mu specjalne prawa do molestowania seksualnego („You can do anything. Grab ‘em by the pussy” „Możesz zrobić z nimi wszystko. Łapać je za cipę”), komentarze poniżające kobiety za wygląd, organizowanie konkursów „Miss” – będące szczytem uprzedmiotowienia kobiet – cała jego historia seksistowskiej praktyki może wzbudzić tylko wstręt i oburzenie.

Nic dziwnego więc, że kobiety, po wyborze Trumpa na prezydenta, na masową skalę protestowały w USA i innych krajach. Szacuje się, że razem ok. 5 mln ludzi na świecie maszerowało przeciw Trumpowi.

Antykobieceść Trumpa nie polega tylko na obraźliwych wypowiedziach – za słowami idą czyny. Jego polityka ma bardzo negatywne konsekwencje dla tej większości społeczeństwa, którą stanowią kobiety.

Jednym z jego pierwszych posunięć po przejściu prezydentury było wprowadzenie i rozszerzenie tzw. „gag rule” („regulaminu knebla”). Polega on na wycofaniu finansowania amerykańskiego ze zdrowotnych programów pomocowych w państwach Globalnego Południa prowadzonych przez organizacje pozarządowe, jeśli w swojej pracy udzielają pomocy związanej z aborcją lub mówią swoim pacjentkom coś na temat aborcji.

Czyli nie chodzi tylko tu o zakaz dokonania aborcji, ale w ogóle o zakaz wszelkiej informacji, skierowań, doradztwa, pomocy prawnej, szkoleń czy lobbowania, podczas których wymienia się słowo „aborcja” – nawet w krajach, gdzie aborcja jest legalna. Czyli cenzura, która idzie dużo dalej niż ewentualne restrykcje prawne w danym kraju.

Ten „gag rule” był wprowadzany za każdym razem, kiedy republikański prezydent dochodził do władzy, ale Trump poszedł dużo dalej niż jego poprzednicy – wprowadził ten zakaz dla wszelkiego rodzaju pomocy zdrowotnej, nie tylko dla programów planowania rodziny.

Organizacje, które stoją przed faktem „gag rule” mają wybór: albo go nie akceptować i stracić wszystkie dotacje ze strony USA, albo dostosować się do

niego, powodując tym samym wzrost liczby zachorowań i śmierci wśród kobiet.

W krajach, gdzie wczesne i częste ciążę oraz porody stanowią poważne zagrożenie dla zdrowia bardzo wielu kobiet, to bezpieczne zabiegi aborcyjne naprawdę mogą ratować ludzkie życie.

Według Światowej Organizacji Zdrowia co roku dokonuje się 36 mln zabiegów aborcyjnych, z tego 21,6 mln w niebezpiecznych warunkach, a spośród nich 18,5 mln w krajach biednych. Śmierć z powodu niebezpiecznych aborcji stanowi 13% wszystkich przypadków śmierci związanych z macierzyństwem. Oznacza to oczywiście, że ciąża i poród stanowi ogromne ryzyko dla życia kobiety.

Wiadomo, że jeśli kobiety nie dostają informacji o bezpiecznych sposobach przerywania ciąży, rosnąć będzie liczba niebezpiecznych zarówno ciąż i porodów, jak i zabiegów aborcyjnych dokonanych przez niewykwalifikowane osoby w warunkach podziemnych.

Prawie 140 organizacji, wśród nich Marie Stopes International (MSI) i Międzynarodowa Federacja Planowanego Rodzicielstwa (IPPF), nie zaakceptowały „gag rule”. Uważają, że świadczenie usług związanych z aborcją jest kluczowe dla ich działalności i nie mogą z tego zrezygnować. MSI straci przez wycofanie funduszy amerykańskich (20% swojego rocznego budżetu) i szacuje, że może to doprowadzić do śmierci 14 kobiet ciężarnych dziennie.

W kwietniu br. Trump posunął się jeszcze dalej i wycofał wszelkie wsparcie finansowe dla ONZ-owskiego funduszu UNFPA - prowadzącego działania związane z szeroko rozumianymi sferami praw kobiet, świadomego rodzicielstwa, poprawy warunków rodzenia oraz walki z chorobami przenoszonymi drogą płciową.

Fundusz prowadzi i finansuje projekty, w dziedzinach takich, jak:

- planowanie rodziny i zapobieganie niechcianym ciążom
- zapewnianie bezpiecznego przebiegu ciąży i porodu
- ograniczanie liczby zarażeń chorobami przenoszonymi drogą płciową (w szczególności HIV/AIDS)

- zwalczanie przemocy wobec kobiet

- promocja równouprawnienia kobiet

Nietrudno wyobrazić sobie, jakie skutki wycofanie funduszy z USA będzie miało dla kobiet na całym świecie.

W wielu krajach stopień śmierci ciężarnych kobiet jest bardzo wysoki – i często tylko organizacje pozarządowe oferują darmowe usługi zdrowotne dla najbardziej potrzebujących rodzin.

Jedną z kluczowych działań róż-

nych organizacji oraz funduszu UNFPA to badania profilaktyczne pod kątem raka szyjki macicy. Prosty i niekosztownym testem używając octu można rozpoznać zmiany nowotworowe. Wczesne odkrycie tej choroby może ratować bardzo dużo kobiet przed śmiercią, bo choroba ta jest uleczalna na

wczesnym etapie. Zatrzymanie funduszy przez Trumpa oznacza, że rak często będzie stwierdzony dopiero w ostatniej i już śmiertelnej fazie.

Antykobiecea polityka Trumpa uderza więc w najbardziej kobiety świata.

Jednak również na froncie domowym Trump stanowi zagrożenie dla zdrowia kobiet - nie tylko promując antyaborcyjną politykę, ale też ograniczając dostęp do innych aspektów ochrony

takiego obowiązku wobec swoich pracowników - z powodu przekonania religijnych – i wygrali sprawę. Czyli pracownikom odebrano prawo do decydowania o własnym zdrowiu. Na podobnej zasadzie katolickie szpitale w USA odmawiają ofiarom gwałtu pomocy w postaci dostępu do pigułki „dzień po”.

Trump chce jednak pójść dalej – w ramach swojego planu zniesienia ACA. Proponuje, by pacjenci, którzy mają publiczne ubezpieczenie, zostali wykluczeni z dostępu do opieki od organizacji Planowanego Rodzicielstwa.

Trump proponuje również odebrać kobietom lub ciążę do minimum pokrycie w ramach ubezpieczenia kosztów związanych z macierzyństwem.

Te propozycje na razie nie zostały jeszcze wprowadzone, bo ostateczne głosowanie nad zniesieniem ACA jeszcze się nie odbyło.

Natomiast, jak wiadomo, zawsze najłatwiej przychodzi atakować prawa najbardziej potrzebujących. W związku z tym odebrano pacjentom tzw. Title X (czyli tym o najniższych dochodach) dostępu do opieki planowania rodziny w ośrodkach, gdzie aborcja jest dostępna. 4 miliony ludzi polegają na opiece w ramach Title



21.01.2017 Waszyngton. Wielka demonstracja kobiet przeciw Trumpowi.

zdrowia związanych z ciążą, macierzyństwem i płodnością.

W czasie kampanii wyborczej zaszokował on wypowiedzią, że kobiety, które przerywają ciążę, powinny spotykać się z „jakiegoś rodzaju karą” – mimo wszystko byłby to dość daleko idący krok nawet na tle coraz większych restrykcji antyaborcyjnych w Stanach.

Trump wybrał znanego antyaborcjonistę Mike’a Pence’a jako kandydata na wiceprezydenta. Jako gubernator stanu Indiana Pence wprowadził najbardziej skrajną legislację przeciw prawu wyboru dla kobiet, skutkiem której pewna kobieta z Indiany, Purvi Patel, która szukała opieki medycznej po poronieniu, trafiła do więzienia na więcej niż rok czasu.

Ustawa Affordable Care Act (ACA – Ustawa o dostępnej opiece medycznej), wprowadzona przez administrację prezydenta Obamy, chociaż jak najbardziej niedoskonała, zawiera wymóg, by większość ubezpieczycieli zdrowotnych oferowała pełne pokrycie kosztów za środki antykoncepcyjne na receptę. Dzisiaj 55 mln kobiet korzysta z pokrycia takich kosztów.

Jednak już dzisiaj niektórzy pracodawcy wystąpili do sądu (Sprawa Hobby Lobby), by zostać wyłączeni z

X, który m.in. robi badania, by odkryć raka piersi i szyjki macicy. W głosowaniu 30 marca zadecydował podwójny głos wiceprezydenta Pence’a – bo reprezentanci podzielili się 50/50, w kwietniu ustawa została podpisana przez Trumpa.

Groźby Trumpa, by znieść ACA, i bardzo realne ryzyko, że tak się stanie, doprowadziły do tego, że w obawie przed utratą dostępu do antykoncepcji kobiety masowo zgłaszają się do organizacji Planowanego Rodzicielstwa, by umieścić spirale domaciczne. Od wyborów Trumpa liczba takich konsultacji wzrosła o 900 procent.

Objęcie prezydentury przez Trumpa było wielką zachętą dla fanatyków antykobiecych. Mianowanie sędziego Neila Gorsucha do Sądu Najwyższego wzmożło te tendencje i stanowi realne zagrożenie, że władze mogą podjąć dalsze kroki, by pogorszyć prawo w zakresie zdrowia reprodukcyjnego i równouprawnienia.

Masowe protesty na początku tego roku przeciw Trumpowi jednak wskazują, że opór wobec takich prób może być silny i międzynarodowy.

Ellisiv Rognlien

26 czerwca Sąd Najwyższy USA zezwolił na tymczasowe przywrócenie zakazu wjazdu na terytorium Stanów Zjednoczonych dla obywateli 6 państw: Iranu, Libii, Somalii, Sudanu, Syrii i Jemenu.

W swojej kampanii wyborczej Donald Trump wielokrotnie obiecywał wprowadzenie zakazu wjazdu dla muzułmanów. Jego dekret o zamknięciu granic został wydany po raz pierwszy w styczniu tego roku pod pretekstem ochrony kraju przed terroryzmem. Towarzyszyły temu liczne protesty na ulicach, a nowe prawo zablokowały niebawem amerykańskie sądy. Oburzenie wywołało również to, że przez niemal wszystkie kraje objęte zakazem przetoczyła się machina wojenna USA i państw sojuszniczych, powodując ogromne zniszczenia i zmuszając wielu ludzi do ucieczki za granicę.

Najnowszy wyrok Sądu Najwyższego oznacza przywrócenie zakazu na nowych zasadach.

W tym samym czasie do Senatu trafił projekt ustawy reformującej system ochrony zdrowia. Zakłada on ograniczenie wydatków z budżetu państwa. Według szacunków, w wyniku zmian 22 miliony osób stracą dostęp do opieki medycznej. „Reforma” uderzy najmocniej w osoby najgorzej zarabiające, a więc głównie w społeczności „ciemnoskóre” i imigranckie.

Część uzyskanych w ten sposób oszczędności zostanie przetransferowanych do 1 procenta najbogatszych w formie ulg podatkowych. Udający w swojej kampanii przedwyborczej przyjaciela klasy pracującej miliardier Trump realizuje politykę zgodną z oczekiwaniami swojego politycznego zaplecza – amerykańskiej elity biznesowej.

Rasistowska retoryka towarzysząca kampanii wyborczej i prezydenturze

Trumpa stanowi zachętę do rasistowskich ataków – nie tylko słownych – na ulicach. Coraz aktywniejszy staje się ruch „alt-right” (tzw. alternatywnej prawicy). Określenie to wprowadza w błąd, ponieważ sugeruje nową jakość, której próżno szukać w ideologii odwołującej się wprost do hitlerowskiej tradycji sprzed 80 lat. Członkowie ruchu nie kryją się ze swoją wrogością w stosunku do mniejszości seksualnych, kobiet, Żydów, a przede wszystkim Afroamerykanów.

Od chwili objęcia urzędu przez Donalda Trumpa nastąpił duży wzrost różnych rasistowskich, antysemickich i antymuzułmańskich incydentów. Doszło także do zabójstw na tle rasowym.

W marcu zadeklarowany zwolennik supremacji białych zamordował w Nowym Jorku czarnoskórego mężczyznę. Jak sam przyznał, miało to być ćwiczenie przed kolejnymi zabójstwami. Ofiarę wybrał przypadkowo, a motywem miało być „mieszanie się” czarnych mężczyzn z białymi kobietami.

W maju na przystanku obok Uniwersytetu Maryland białe student Christopher Ubanski zażądał od czarnoskórego Richarda Collinsa III, aby ten „przesunął się w lewo, jeżeli wie, co dla niego najlepsze”. Gdy ten odmówił, Ubanski pchnął go nożem.

Miesiąc temu w Portland dwie osoby zginęły od ciosów nożem zadanych przez mężczyznę, który wcześniej

Donald Trump: rasista i islamofob



ubliżał dwóm muzułmankom w pociągu kolei podmiejskiej. Ofiary stanęły w obronie kobiet.

Od początku roku kilku Afroamerykanów poniosło śmierć z rąk policjantów w okolicznościach, które nie uzasadniały użycia broni. Zapadło także kilka wyroków uniewinniających policjantów, którzy wcześniej spowodowali śmierć przypadkowych osób. Ofiarami funkcjonariuszy w każdej z tych spraw były

osoby czarne. Odpowiedzią na każdy z tych oburzających wyroków były uliczne protesty.

Należy zawsze podkreślać, że rasizm nie rodzi się oddolnie. Rasistowskie nastroje są podsycane przez klasę rządzącą i przychylne jej media. Władza często sięga po figurę zewnętrznego wroga, aby odwrócić uwagę od swoich porażek lub zyskać poparcie dla swoich wątpliwych moralnie poczynań.

I tak oto w czasach, gdy Amerykanie oraz ich sojusznicy grabią i destabilizują Bliski Wschód, wrogiem numer jeden jest muzułmanin. Charakterystyczny jest też przykład relacji z Meksykiem. Donald Trump snuje wizję budowy muru na granicy z Meksykiem, z którego pochodzi wielu imigrantów zarobkowych. Nieprzypadkowo pomysł ten zrodził się w czasach wywołanej kryzysem presji na obniżanie wynagrodzeń i redukcję zatrudnienia.

Nie możemy dać się wciągnąć w tę grę. Tylko wzajemna solidarność pracowników daje nadzieję na sukces w walce o lepsze jutro.

Lukasz Wiewiór

SOLIDARYZUJEMY SIĘ Z PROTESTUJĄCYMI W REGIONIE RIFU ORAZ W RESZCIE MAROKA

Już od ponad pół roku ludzie wychodzą na ulice w regionie Rif i w reszcie Maroka. Żądają zakończenia upokorzenia („hogra”) z rąk policjantów i urzędników państwowych oraz inwestycji w usługi publiczne i zatrudnienie.

Ruch rozpoczął się po tym, jak policja brutalnie zamordowała w Al Hoceima sprzedawcę ryb Mohcine'a Fikriego. Hoceima jest częścią północnego regionu Rif - politycznie, ekonomicznie i kulturowo zmarginalizowanej części Maroka. Region ma bogatą historię oporu, zarówno wobec kolonializmu, jak i marokańskiego reżimu. Żądania ludności amazigeńskiej zamieszkującej ten region zostały podjęte przez ludzi na terenie całego kraju.



Protesty przybrały na sile w ciągu ostatnich tygodni, wzmocnione w reakcji na represje. Po latach milczenia ludzie wychodzą bardzo licznie.

Kobiety odgrywają wiodącą rolę w protestach. W minioną niedzielę [11 czerwca] setki tysięcy demonstrowały w stolicy Maroka, Rabacie.

Dwa tygodnie temu [pod koniec maja] państwo eskalowało konflikt poprzez uwięzienie przywódcy ruchu Nassera Zafzafiego i innych. Obecnie ponad stu aktywistów pozostaje w więzieniach, doświadczają tortur i sfabrykowanych spraw sądowych. Reżim poprzez media i meczety rozprzestrzenia kłamstwa na temat

„separatyzmu” ruchu, krążą one również w obrębie europejskiej diaspory. Ale jak na razie represje i oszczerstwa wywołały tylko więcej ludzi na ulice, a innych uczyniły zwolennikami sprawy.

Ruch wyciągnął wnioski z Ruchu 20 Lutego, który powstał podczas arabskiej wiosny, ale spotkał się z masowymi represjami. Ruch utrzymuje dyscyplinę, regularnie podkreśla swój bezprzemocowy charakter i nie pozostawia miejsca dla prowokatorów. Rządzący w regionie obawiają się, że ten ruch ponownie obudzi ducha walki w szerokich rzeszach ludności, i mają rację.

Mocarstwa zachodnie w ogóle, a w szczególności Unia Europejska, zawsze były blisko marokańskiego króla, z inicjatywami od nadzwyczajnego programu tortur po traktaty UE, które opróżniały marokańskie morza z ryb.

W pełni solidaryzujemy się z ludem Rif i Maroka oraz ich uzasadnionymi żądaniami: uwolnienia wszystkich więźniów politycznych, inwestycji w usługi publiczne i zakończenia militarystyki Rifu. Cała władza w ręce ludu!

Nurt Międzynarodowego Socjalizmu - International Socialist Tendency
(IST jest nurtem, przy którym jest afiliowana Pracownicza Demokracja)

15 czerwca 2017 r.

Jak rewolucja rozprzestrzeniła się na całe Imperium Rosyjskie

W 1917 r. Rosja była jednym z trzech największych światowych imperiów. W przeciwieństwie do rywalizujących z nią Brytanii i Francji terytorium rosyjskie było geograficznie scalone w jeden duży blok.

Rozciągał się on od Finlandii aż po Sachalin na Dalekim Wschodzie. Szacuje się, że w 1914 r. państwo to zamieszkiwało ponad 170 mln osób, z czego mniej niż połowę stanowili Rosjanie.

Rewolucja lutowa, która doprowadziła do zastąpienia caratu rządem tymczasowym, wybuchła w stolicy – Piotrogradzie. Wstrząsnęła jednak całym imperium.

Na wsi chłopska większość wznie-

ciła falę buntów przeciwko posiadaczom ziemskim. W koloniach walka o socjalizm przeplatała się z walką o wyzwienie narodowe.

Jednak klasa pracująca, która tworzyła trzon rewolucji, nie zatrzymała się na przedmieściach Piotrogradu.

Dużym ośrodkiem przemysłowym była także Moskwa, a w całej Rosji było wiele miast z dzielnicami zamieszkanymi przez klasę pracującą. Były one ze sobą połączone sieciami kolejową i telegraficzną.

Innym spoiwem była armia.

Żołnierze stacjonujący lub rekrutowani w odległych miastach sprzeciwiali się wyjazdom na front.

Zapoczątkowane przez robotników

i żołnierzy w Piotrogradzie sowieci, czyli rady robotnicze, zaczęły wkrótce powstawać w innych ośrodkach.

W kwietniu 1917 r. w całej Rosji było 700 sowieców. Do października powstało ich łącznie 1429 i zrzeszały one około jednej trzeciej ludności.

Prawie połowę z nich, bo 706, tworzyli przedstawiciele robotników i żołnierzy.

Niemal dokładnie 100 lat temu, w czerwcu 1917 r., pierwszy Wszechrosyjski Kongres Sowietów pokazał wiele sprzeczności spowodowanych tą ogromną skalą organizacji.

Robotnicy z dużej części obszaru imperium nie byli aktywnie zaangażowani w wydarzenia lutowe, a rewolucyjna partia bolszewicka miała początkowo niewielką reprezentację w mniejszych miastach.

Z tego też powodu w pierwszych miesiącach 1917 r. rosyjska prowincja była najmniej postępową siłą ruchu.

Jednak socjaliści-reformiści, których celem było powstrzymanie rewolucji, także byli najsilniejsi tylko w stolicy i dużych miastach.

W związku z tym postępująca radykalizacja napotykała często mniej przeszkód na prowincji.

„Polityczne odrodzenie sowieców” latem 1917 r. opisał rewolucjonista Lew Trocki. „Zaczął się ono oddolnie” – w dzielnicach Piotrogradu i na prowincji.

Sowieci prowincji moskiewskiej – „wyraźnie bardziej zaawansowany” od sowieci miasta Moskwy – wezwali sowieci do przejęcia władzy.

W Krasnojarsku, ponad 3 tys. km od Piotrogradu, żołnierze przeprowadzili demonstrację nawet 10 tys. osób.

Nowe wybory do sowieców zapewniły większość w całej Rosji dwóm najbardziej rewolucyjnym partiom: bolszewikom oraz lewicowym eserowcom.

Podczas zwołanego 18 sierpnia kongresu sowieców regionu gór Ural dużo więcej niż połowę delegatów stanowili bolszewicy.

Dzisiejszy Wołgograd, a wówczas Carycyn, miał nie tylko sowiec kierowany przez bolszewików, ale także bolsze-wickiego burmistrza.

W lipcu członkowie sowiecu w Iwanowo-Wozniesieńsku, ośrodku przemysłu tekstylnego, uznali, że polowanie na czarownice, które urządziło państwo w stosunku do bolszewików, „zasługuje na pogardę”.

Przeciwnicy rewolucji przerysowują izolację Piotrogradu, aby dać do zrozumienia, że rewolucja rosyjska była jedynie zamachem stanu.

Bolszewicy kierowali obaleniem rządu tymczasowego, stojąc na czele masowego ruchu obejmującego swoim zasięgiem większą część kontynentu.

Jedynie rozszerzenie się rewolucji poza Rosję mogło uchronić ją przed atakiem ze strony klas panujących

Internacjonalizm bolszewików stanowił wyzwanie dla ideologii wojny i był zagrożeniem dla kapitalistów świata.

Uczestników rewolucji rosyjskiej z 1917 r. łączyła wiara, że są częścią globalnego ruchu klasy pracującej.

Dobitnie świadczą o tym treści ulotek, przemówień i uchwał podejmowanych przez rady robotnicze i rewolucyjne ugrupowania w 1917 r.

W wielu z nich pojawia się słynne wezwanie Karola Marksa: „robotnicy wszystkich krajów, łączcie się”. Powtarzają się także wezwania do międzynarodowej rewolucji.

Była to bezpośrednia reakcja na nacjonalizm i ideologię I wojny światowej, w której naprzeciw siebie stanęli robotnicy.

W wydanej przez piotrogrodzkie bolszewików w przededniu rewolucji lutowej ulotce czytamy: „Sprzeciwiamy się wywołującej na świecie podziały szowinistycznej i kryminalnej w swoich przejawach chciwości kapitalistów reprezentujących poszczególne narody. Popieramy międzynarodową solidarność pracowników”.

Bardziej „umiarkowani” socjaliści wyrażali w tym czasie potrzebę międzynarodowej współpracy, ale nie zakończyli wojny.

Tym samym znaleźli się w jednym

obozie z wyzyskiwaczami, którzy z zadowoleniem patrzyli na bratobójczą rzeź klasy pracowniczej.

Jedynie bolszewicy i podobnie myślący socjaliści – ze względu na ugruntowane rewolucyjne poglądy – byli gotowi zakończyć wojnę bez względu na koszt.

Dopiero rewolucja październikowa pozwoliła zamienić słowa w czyn i zakończyć konflikt na wschodzie.

Dopiero rewolucja w Niemczech przyniosła wstrzymanie działań na froncie zachodnim w 1918 r.

Zaraz po wybuchu rewolucji bolszewicy opublikowali tajne traktaty podpisane między Rosją, Brytanią, Francją i ich sojusznikami. Uzgodnienia dotyczyły podziału świata po porażce Niemiec i Austro-Węgier.

Rewolucjonista Lew Trocki napisał: „Rząd robotników i chłopów obalił tajną dyplomację ze wszystkimi jej intrygami, szyframi i kłamstwami.

My nie mamy nic do ukrycia”.

Globalne konsekwencje tych działań przeraziły klasy panujące bardziej niż poczynania jakiegokolwiek ruchu wcześniej.

Rewolucja rosyjska mogła okazać się wstępem do wywłaszczenia klasy kapitalistycznej wszędzie indziej.

Internacjonalizm był również powiązany z rozpoznaniem sojuszników

klasy pracowniczej po wybuchu rewolucji.

Lider bolszewików Włodzimierz Lenin przekonywał, że niezbędne poparcie pochodzi z dwóch źródeł. Pierwszym z nich są „szerokie masy

półproletariuszy oraz częściowo także chłopów małorolnych, a więc kilkadziesiąt milionów osób, które stanowią zdecydowaną większość mieszkańców Rosji”.

Drugim źródłem wsparcia są „klasy pracujące wszystkich krajów zaangażowanych w konflikty oraz wszystkich krajów w ogóle”. Rewolucyjna klasa robotnicza musiała przekonać do swojego projektu transformacji społecznej chłopstwo.

Musiła jednak także polegać na

solidarności – a ostatecznie na rewolucjach – w bardziej zaawansowanych krajach. Rosja była zbyt słaba, aby samodzielnie zbudować socjalizm.

Socjalistyczna transformacja nie powiedzie się w nawet najbardziej zaawansowanym kraju, jeżeli musi się on zmagać z atakami ze strony wrogich kapitalistów i zewnętrzną presją ekonomiczną. Właśnie to miało miejsce na wielką skalę w Rosji.

Wszyscy bolszewicy zgadzali się z Leninem, który ostrzegał: „Absolutną prawdą jest, że bez rewolucji w Niemczech przegramy”.

Dojście do władzy Józefa Stalina oznaczało zastąpienie powyższych idei doktryną „socjalizmu w jednym kraju”.

Wcielenie jej w życie wymagało upadku rewolucji rosyjskiej.

Str. 8: Artykuły z *Socialist Worker* tłumaczył Łukasz Wiewiór



24.12.1918 r. Rewolucyjni marynarze na terenie Zamku Miejskiego w Berlinie.

Film

Wonder Woman



W czerwcu do polskich kin trafiła filmowa adaptacja kultowej serii komiksu *Marvela - Wonder Woman*. Reżyserką filmu jest Patty Jenkins (znana przede wszystkim z genialnego dramatu - *Monster*; 2003).

Wonder Woman bije obecnie szczyty popularności. W samych Stanach Zjednoczonych po premierowym weekendzie film zarobił ponad sto milionów dolarów. Nic w tym dziwnego, film z założenia miał trafić do jak największej ilości widzów. Akcja jest warta i dosłownie wybuchowa.

Ekranizacja *Wonder Woman* różni się od podobnych adaptacji (takich jak *Kapitan Ameryka* czy *Niesamowity Hulk*). Superbohaterka (w którą wcieliła się Gal Gadot) przenosi się z mitycznej krainy Amazonek do Europy roku 1918, aby zgładzić boga wojny - Aresa i zaprowadzić pokój raz na zawsze.

Nadprzyrodzona siła superbohaterki nie służy jednak do walki z kurio-

zalnymi czarnymi charakterami, ale z wojną jako taką. *Wonder Woman* niesie ze sobą mocne antywojenne przesłanie.

Pomimo komiksowego stylu, film relatywnie dobrze pokazuje realia panujące na frontach I wojny światowej - nie tylko w okopach, ale także w miastach Belgii (np. scena użycia broni gazowej przeciwko ludności cywilnej).

Pomimo niewątpliwiej atrakcyjności fabuły, filmowi brakuje czasem spójności. *Wonder Woman* zdominowany jest przez przewidywalne sceny walki, tymczasem wątki, które są o wiele bardziej interesujące i oryginalne, a czasem nawet komiczne (np. ukazanie absurdu braku równouprawnienia płci na początku XX wieku) pozostają za mało wyeksponowane.

Maciej Bancarzewski
Reżyseria: Patty Jenkins
Czas trwania: 141 minut
W kinach od 2 czerwca

TV

Siódmy sezon *Gry o tron*

Kolejna, siódma już seria *Gry o tron* będzie miała swoją premierę 17 lipca (17.07.2017) w HBO Polska. Takie nieprzypadkowe nagromadzenie siódemki ma z pewnością "pomóc" w promocji najnowszej serii.

Gra o tron to światowy fenomen, a także rodzaj kultu. Każdego roku wielomilionowa rzesza fanów z wypiekami na twarzach wyczekuje nowych odcinków. Wyłączna emisja serialu w płatnych telewizjach, takich jak HBO czy Sky Atlantic, spowodowała, iż jest on także jednym z najchętniej piratowanych filmów na świecie.

Poprzedni sezon w Polsce oglądało na bieżąco ponad sto tysięcy widzów.

Gra o tron oparta jest na książkach amerykańskiego autora fantasy Georga R. R. Martina. Sam serial znacznie przebił popularnością swój pierwowzór, jednocześnie podnosząc sprzedaż książek.

Gra o tron to jednak nie całkiem typowe fantasy, raczej mieszasz wielu gatunków. W serialu możemy zobaczyć jednocześnie zombi i smoki w średnio-wiecznej scenerii, niemalże wyjętej z le-

gend o królu Arturze i z *Księgi tysiąca i jednej nocy* (serial jest kręcony głównie w Irlandii Północnej, ale także w Hiszpanii, w Maroku, w Chorwacji i na Islandii).

Gra o tron to świat złożony z siedmiu królestw, które pogrążone są w odwiecznej wojnie. Serial przedstawia nie tylko potężnych władców i rycerzy, ale także "niższe klasy", powiązanych feudalnymi stosunkami. Fabuła serialu aż kipi od przemocy, co raczej sprawia, że film momentami przypomina kino klasy B.

Atutem *Gry o tron* są natomiast silne kobiece charaktery, które z każdą serią niejako "dojrzewają" i nie stanowią tła dla męskich bohaterów. Mimo anglosaskiej aury serialu (większość bohaterów mówi z północnoangielskim akcentem), obsada jest wielonarodowa i wieloetniczna. Nie jest to norma w wielkich hollywoodzkich produkcjach.

Zostawiając świat fantastyki, warto wspomnieć o gwiazdach serialu: Lenie Headey, Sophie Turner, Maisie Williams i Liamie Cunninghamie, którzy wielokrotnie w ciągu ostatniego roku apelowali o pomoc dla uchodźców w Europie, a także głośno sprzeciwiali się rasistowskiej i seksistowskiej polityce Donalda Trumpa.

Dla widzów, którzy dopiero zaznajamiają się z *Gry o tron*, serial najlepiej oglądać od pierwszego sezonu.

Maciej Bancarzewski



Corbyn i media

Jeszcze niespełna rok temu pozycja "kontrowersyjnego" lidera brytyjskiej Partii Pracy - Jeremy'ego Corbyna - wyglądała bardzo nieciekawie. Nie dość, że musiał walczyć o utrzymanie stanowiska przywódcy Labour Party, po tym jak jego własny gabinet cieni próbował wymusić na nim rezygnację, to jeszcze Partia Pracy leciała w rankingach na łeb na szyję, a większość elektoratu nie wyobrażała sobie tego "lewaka" jako rezydenta 10 Downing Street.

Po klęsce Labour w wyborach samorządowych dni Jeremy'ego Corbyna na stanowisku lidera opozycji wydawały się policzone. Gdy zachęcona osłabioną pozycją Partii Pracy pewna zwycięstwa Theresa May ogłosiła przyspieszone wybory, wszystko wskazywało na to, że "silna i stabilna" (co wielokrotnie i do znudzenia podkreślała Premier May narażając się na niewybredne żarty) pozycja Torysów będzie jeszcze silniejsza i stabilniejsza. Tak się nie stało, a za klęską zimnej, sztywnej i wyrachowanej May stoi Jeremy Corbyn i jego medialne *alter ego*. Być może jest tylko jeden Jeremy Corbyn, dokładnie taki sam jak zawsze, a jak bardzo inny.

Przezisko "Jezza" (wym. Dżeza) - bo tak nazwany został lider opozycji przez swoich najmłodszych wyborców - ma nawet odnośnik w Wikipedii. Jeremy Corbyn jest jednym z najpopularniejszych brytyjskich polityków, bohaterem licznych memów i filmików, gdzie często jest przedstawiany w roli superbohatera i wybawcy.

Oficjalny profil Corbyna ma 1,3 mln obserwatorów na Twitterze i tyleż polu-



Corbyn na festiwalu Glastonbury

bour Party stał się ikoną. Nie dziwi wcale, że można w internecie kupić kubki i koszulki z podobizną polityka czy logo jego kampanii. Dla bardziej oddanych sympatyków są również majtki, szydełkowe czubki na choinkę, a nawet skrzaty ogrodowe.

Nieoficjalnym hitem kampanii stało się 'Oooh Jeremy Corbyn' spontanicznie odśpiewane na melodię refrenu popularnego hitu zespołu White Stripes *Seven Nations Army*, a amatorski filmik z Jeremym Corbynem poczęstowanym chipsem Pringle przez uczestników wyborczego wiecu ma dziesiątki tysięcy odsłon na Youtube.

Jedno jest pewne - brytyjskie społeczeństwo jest zmęczone konserwatywną polityką ostrych cięć budżetowych; młodzież ma dość beznadziei, niepewności i klasowej niesprawiedliwości - a Jeremy Corbyn w prostych słowach potrafi wyłumatyczyć, czym jest polityka.

Bo Jezza to człowiek z zasadami, swój chłop. Pod koniec lipca jego wystąpienie na festiwalu Glastonbury (jeden z największych i najbardziej prestiżowych festiwali muzycznych na świecie) zgromadziło

publiczność liczoną w dziesiątkach tysięcy.

Wielu uczestników festiwalu miało koszulki z Corbynem, a media określiły sympatyków polityka jako "fanów". Jeremy Corbyn to nowa jakość, polityk na miarę czasów - niemalże gwiazda. Wśród młodych ludzi jest na Corbyna moda - taka szczerza, podszyta ideałami, nadzieją i niezgodą na niesprawiedliwość.

"Polityka dotyczy życia NAS WSZYSTKICH" - mówił Jeremy Corbyn w płomiennej przemowie na Glastonbury, w której poruszył kwestie pokoju, rozbrojenia, nierówności społecznych, praw człowieka, ochrony środowiska, demokracji i równouprawnienia płci.

Swoje wystąpienie zakończył wyjątkiem z wiersza Percy'ego Bysshe Shelleya *Maska Anarchii* (inspirowanego masakrą w Peterloo 1819 roku, kiedy protestujący pokojowo przeciwko biedzie i bezrobociu i żądający reprezentacji parlamentarnej robotnicy zostali strąceni przez kawalerię):

*'Zbudźmy się jak lwy ze snu,
i z niezwyciężoną mocą
zrzućmy te kajdany z nóg,
w które nas zakuto nocą,
Na ich garstkę, nas jest w bród.'*

(tłumaczenie: Autorka)

Ela Bancarzewska

Ratownicy Medyczni

Ratują życie, zarabiają grosze - żądają upaństwowienia i podwyżek

Trwa rozpoczęty 24 maja protest ratowników medycznych walczących o poprawę warunków pracy tej grupy zawodowej. Ratownicy żądają podniesienia bardzo niskich wynagrodzeń oraz zwiększenia finansowania systemu ratownictwa i upaństwowienia. Początkowo protest polegał na oflagowaniu budynków, od 12 czerwca ambulanse przewożące chorych, jeżdżą na sygnale.

30 czerwca w całym kraju miały miejsce demonstracje ratowników. W Warszawie odbył przemarsz pod Ministerstwo Zdrowia pod hasłem "Warszawa Bez Ratownika". - Nasze główne postulaty to podwyżka, upaństwowienie ratownictwa medycznego i zapewnienie większego bezpieczeństwa zdrowotnego dla pacjentów - powiedział Piotr Gumowski, jeden z protestujących. Demonstracja była bardzo głośna - dźwięki syren i trąbek zmagaly sygnaly karetok jadących za protestującymi. Postulat ratowników to cztery podwyżki po 400 zł. W lipcu i wrześniu 2017 oraz w styczniu 2018 i w styczniu 2019 roku. Ministerstwo Zdrowia proponuje w sumie 800 zł - 400 zł od lipca 2017 i 400 zł od lipca 2018 roku.

Szpital Wojewódzki - Poznań

Pracownicy ochrony zdrowia domagają się podwyżek

Kilkudziesięciu pracowników wielkopolskich placówek protestowało 22 czerwca przed UM w Poznaniu. Powodem akcji protestacyjnej był brak porozumienia w sprawie podwyżek płac oraz nierozstrzygnięty spór zbiorowy w Szpitalu Wojewódzkim.

Pikiety zorganizowały związki zawodowe działające w szpitalu, a wspomagali ich związkowcy z innych placówek służby zdrowia, a także z Volkswagena i Bridgestone'a. Spór zbiorowy w sprawie płac trwa już od 1 czerwca 2015 roku - mówili obecni na proteście związkowcy, a ostatnia podwyżka o 5 proc. była w 2012 roku. Zebrani krytycznie wypowiadali się także o ministerialnym projekcie ustawy o najniższym wynagrodzeniu dla pracowników medycznych.

Szpital w Mielcu

Napięta sytuacja w szpitalu w Mielcu

Związki zawodowe reprezentujące pracowników mieleckiego szpitala (oprócz lekarzy) weszły w spór zbiorowy z pracodawcą. Jest to reakcja na wypowiedzenie przez dyrekcję szpitala w maju porozumienia dotyczącego wynegocjowanych w 2015 roku podwyżek. Dyrekcja tłumaczy to posunięcie złą sytuacją finansową placówki, jednak pracownicy nie godzą się na obniżenie pensji. Związkowcy żądają wycofania się dyrekcji z tych planów, ponadto chcą wprowadzić coroczne negocjacje podwyżek dla pracowników.

Tramwaje Elbląskie

Domagają się podwyżek płac

Elbląscy motorniczy tramwajów oflagowali 29 maja siedzibę Tramwajów Elbląskich. W ten sposób protestowali przeciwko zbyt niskim wynagrodzeniom. Od 19 kwietnia załoga spółki znajduje się w sporze zbiorowym z pracodawcą. Pracownicy domagają się wzrostu stawki zaszeregowania o 2 złote i dodatków za pracę w dni świąteczne od 10 do 15 złotych na godzinę. Obecnie zarobki w spółce są rzędu 2 - 2,2 tys. zł netto.

ZE PAL – KONIN

Zagrozili demonstracją - politycy proponują rozmowy

Związkowcy Zespołu Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin krytykują działania zarządu przedsiębiorstwa, które mogą zagrozić miejscom pracy. W tej sprawie planowany był protest związkowców w Warszawie przed siedzibą PiS. Na dzień przed wyjazdem związkowcy otrzymali deklarację od polityków PiS z obwodu konińskiego dotyczącą zorganizowania w niedalekiej przyszłości rozmów na szczeblu ministerialnym w sprawie przyszłości spółki.

ZUS

Związki grożą strajkiem

Powodem wzburzenia związkowców jest stanowisko pracodawcy w sprawie wzrostu wynagrodzeń. W czasie spotkania z kierownictwem zakładu 25 maja związki zażądały realizacji corocznych podwyżek wynikających z zakładowego układu zbiorowego pracy. Do końca tego roku wszyscy pracownicy zakładu powinni otrzymać średnio co najmniej 700 zł na etat. Obecnie zarobki wynoszą średnio 3200 zł brutto, czyli o tysiąc złotych mniej niż wynosi płaca w sektorze przedsiębiorstw. Związki chcą też przestrzegania regulaminów pod względem czasu pracy i gwarancji, że stan zatrudnienia nie zmieni się przynajmniej do marca 2018 r.

Pracownicy zrzeszeni w związkach zawodowych zapowiadają strajki, jeśli ich postulaty nie zostaną spełnione. To będzie wielki kłopot dla minister Rafalskiej, ponieważ w październiku zacznie obowiązywać obniżony wiek emerytalny i kilkaset tysięcy osób może zgłosić się do ZUS-u z wnioskiem o emeryturę.

Tesco – Kraków, Lublin, Wrocław, Opole, Radom, Gdynia, Rzeszów, Tychy, Bydgoszcz

Protesty przed sklepami sieci



Trwa ogólnopolska kampania na rzecz podwyżek płac i poprawy warunków pracy w sieci handlowej Tesco. Związkowcy domagają się 400 zł podwyżki dla pracowników podstawowych i 200 zł dla kierowników. Do tego chcą 150 złotych za brak absencji chorobowej oraz 100 procent dodatku za pracę w niedziele i 50 procent za sobotę.

Kampanię organizują cztery związki zawodowe: WZZ „Sierpień 80”, NSZZ „Solidarność 80”, OPZZ „Konfederacja Pracy” i ZZ Pracowników Handlu. W całym kraju przeprowadzane są akcje protestacyjne.

Pikiety przed sklepami sieci odbyły się już w Katowicach, Opolu, Lublinie, Rzeszowie, Gdyni, Bydgoszczy, Tychach, Rzeszowie i Krakowie. W protestach pracowników Tesco wspierają związkowcy z innych branż, np. w Lublinie 1 czerwca na proteście byli górnicy ze Śląska i delegacja z zakładów ze Świdnika.

Związkowcy, pracownicy sieci Tesco, są zdeterminowani walczyć o przyzwoite zarobki. Jeśli pracodawca nie wykaże woli spełnienia ich żądań, zapowiadają zaostrezenie protestów do strajku włącznie.

Taksówkarze

Protest na ulicach stolicy

Ponad 2 tysiące taksówkarzy protestowało 5 czerwca na ulicach Warszawy przeciwko nielegalnym przewoźnikom. Protest miał charakter gwiazdowego przejazdu zaczynającego się w pięciu miejscach na obrzeżu stolicy, a kończącego się w centrum. Jak mówił szef Związku Zawodowego Taksówkarzy "Warszawski Taksówkarz" Jarosław Iglowski celem akcji było zwrócenie uwagi na niezgodne z prawem działania takich przewoźników jak „Uber”, których kierowcy nie przechodzą badań psychotechnicznych, nie muszą mieć licencji ani kas fiskalnych. Podobne protesty odbyły się w Łodzi Poznaniu i Wrocławiu.

Pracownicy Sanepidów

Będzie protest

Pracownicy Sanepidów protestują przeciwko forsowanej przed Ministerstwo Rolnictwa reformie systemu kontroli bezpieczeństwa żywności. Chodzi o przyjęty 30 maja przez rząd projekt ustawy o utworzeniu Państwowej Inspekcji Bezpieczeństwa Żywności, która ma przejąć część kompetencji i budżetu Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Zdaniem związkowców z Sanepidu doprowadzi to do zwolnienia doświadczonych pracowników. Pracę może stracić nawet cztery tysiące osób. Ponadto pogorszy to bezpieczeństwo konsumentów, ponieważ według nowych rozwiązań prawnych nadzór nad produkcją żywności i kontrola jej jakości będzie w kompetencjach jednej instytucji - Ministerstwa Rolnictwa (do tej pory kontrolę żywności nadzorowało Ministerstwo Zdrowia), a to może prowadzić do nieprawidłowości. Pogotowie strajkowe w Sanepidzie obowiązuje od 13 czerwca. Związkowcy oflagowali budynki i rozpoczęli kampanię informacyjną. Planowane są też protesty uliczne.

Warszawska Opera Kameralna

Protest przeciwko zwolnieniom

W Warszawie 13 czerwca miała miejsce pikieta przeciwko reorganizacji przeprowadzanej w Warszawskiej Operze Kameralnej i związanym z nią zwolnieniom. W wyniku zmian w WOK pracę straciła ponad połowa zespołu placówki!

Protest zorganizował Związek Zawodowy Polskich Artystów Muzyków Orkiestrowych oraz Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" przy Filharmonii Narodowej.

PZU

Spór zbiorowy

Związek zawodowy MZZ PG PZU rozpoczął 14 czerwca spór zbiorowy. Postulaty związku to po pierwsze podwyżki wynagrodzeń, a ponadto wprowadzenie Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy i przestrzeganie prawa pracy, a zwłaszcza norm czasu pracy.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w **Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach**. Organizujemy spotkania, uczestniczymy w różnych kampaniach, wydajemy gazetę i literaturę o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń** pod numer telefonu, **napisz do nas** maila lub **skontaktuj się z nami na Facebooku**.

Zapraszamy na spotkania **Pracowniczej Demokracji** w **środy o godz. 18.30** w **Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 107 (blisko stacji metra Ratusz)**

Sprzedaż gazety, Warszawa: **soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.**

Kontakt do nas: pracdem@go2.pl facebook.com/pracdem

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny (cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych (cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: **Filip Ilkowski**



wydawnictwo **adam marszałek** 2015

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprząwany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

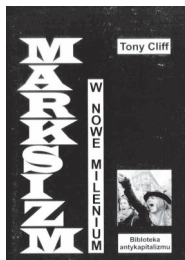
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

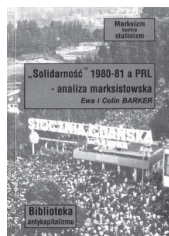
List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewska
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

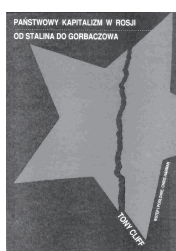
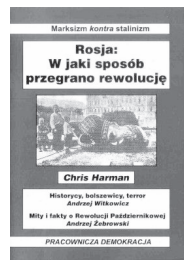


Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

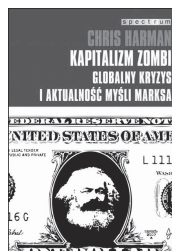


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

TRUMP PRECZ!



Donald Trump: niszczyciel Ziemi

Decyzja Trumpa o wycofaniu się USA z Porozumienia Paryskiego dotyczącego zahamowania globalnego ocieplenia wywołała euforię polskiego prawackiego rynsztoka. W różnorodnych internetowych gadzinówkach pojawiły się kretynskie nagłówki w rodzaju: „Brawo Trump! Ależ będzie jazgot lewactwa!”

Poczynania Trumpa podobają się również pisowskiemu rządowi: „Los jakby powiedział, że my w Polsce nie mylimy się. Stoimy w Jaworznie przy budowie bardzo nowoczesnego bloku; o bardzo dobrych parametrach. Będzie tu spalane w przyszłości 2,5 mln ton węgla rocznie. A w miniony wieczór, wczoraj prezydent Trump wycofuje swój udział w porozumieniu paryskim.” - powiedział wiceminister energii Grzegorz Tobiszowski (www.oko.press, 4 czerwca br.).

To, co zrobił Trump, jest jeszcze jednym świadectwem degeneracji życia politycznego w USA. Obecny Pan-Prezydent najsilniejszego gospodarczo, a przede wszystkim militarnie państwa na świecie, jest ograniczonym, infantylnym błaznem, który uważa, że globalne ocieplenie jest wymysłem „lewaków” i Chińczyków dążących do zniszczenia amerykańskiej potęgi, a nie realnym zagrożeniem dla całej ludzkości.

Z drugiej strony częściowo mają rację ci, którzy mówią, że działania

Trumpa nie oznaczają same w sobie „końca świata”. Prawdą jest, że Trump w amerykańskim systemie politycznym „nie może wszystkiego”, że dużo zależy tutaj od regulacji na poziomie stanowym i lokalnym.

Reakcyjne poglądy i poczynania Trumpa wywołują sprzeciw nie tylko w środowisku uczonych i postępowych aktywistów. Krytykuje je znaczna część amerykańskiej klasy rządzącej, łącznie z Republikanami. Człowiek, którego nikt by nie podejrzewał o jakieś nadzwyczaj postępowe poglądy, był gubernator Kalifornii Arnold Schwarzenegger, raczył zażartować: „Tylko ja mam prawo cofać się w czasie.”

Także samo Porozumienie Paryskie raczej trudno uznać za sposób na uratowanie klimatu. Spotkało się ono z powszechną krytyką, jako w istocie symulowane działania rządów, które chcą sprawić wrażenie, że coś czynią w kwestii globalnego ocieplenia. Tym niemniej ukazane wyżej przykłady wykazały, że antyklimatyczna polityka Trumpa jest wodą na młyn dla wszelkiej reakcji, dla wszystkich negacjonistów globalnego ocieplenia na całym świecie. Jeszcze jeden powód, aby protestować przeciw temu „przywódco wolnego świata”!

Michał Wysocki

(Patrz też s. 6-7 – kolejne teksty nt. Trumpa).

OLIGARCHA - RASISTA - SZOWINISTA - WRÓG KOBIEC - MILITARYSTA - NISZCZYCIEL ZIEMI
czyli prezydent USA Donald Trump przyjeżdża do Warszawy.

Powitamy go demonstracją TRUMP PRECZ!

Nie chcemy ani jego, ani polityki, którą reprezentuje.

Demonstracja odbędzie się 6 lipca podczas wystąpienia Trumpa na placu Krasińskich. Demonstrację współorganizują m. in.: Fundacja „Naprzód”, Inicjatywa Polska, Partia Razem, Partia Zieloni, Pracownicza Demokracja.

Więcej informacji na facebookowym wydarzeniu: www.bit.do/antytrump-demo

**KAPITALIZM NIE DZIAŁA -
DZIAŁAJ Z NAMI**



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

pracdem@go2.pl